№ 321. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 19 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 listopada.

Odpowiedź niemiecka na protest Rosyi w sprawie Polski.

Rosya wypiera się myśli odrębnego pokoju.

Dobry stan na wszystkich frontach.

Odparcie rosyjskiej obłudy.

BERLIN 18 listopada. „Norddeutsche Allg. Ztg." pisze: „Rząd rosyjski podniósł protest przeciw odbudowaniu Państwa Polskiego i nazywa ten akt pogwałceniem międzynarodowych, przez Austro-Węgry i Niemcy, uroczyście zaprzysiężonych umów. Tego rodzaju z szczególniejszą uroczystością zaprzysiężony traktat nie jest nam znanym. Prawdopodobnie chce rząd rosyjski wskazać na traktat kongresu wiedeńskiego, ale w tym razie z zupełną słusznością wyraża się niejasno, gdyż wyraźne wskazanie na kongres wiedeński przypomniałoby odrazu każdemu historycznie wykształconemu czytelnikowi, że wówczas pod żadnym względem **nie szło o przydzielenie Rosyi nowej prowincyi,** lecz że całkiem przeciwnie **Królestwo Polskie i jego korona za zgodą wszystkich mocarstw europejskich zostały oddane carowi.** Korzystając następnie z swej militarnej przewagi, **a wcale nie na podstawie jakichkolwiek europejskich traktatów,** najmniej zaś na mocy uroczyście zaprzysiężonych, **pochłonęła Rosya samodzielne Królestwo Polskie,** a idąc krok za krokiem, **obrabowała je tak dalece z jego samodzielności, że ostatecznie znikła nazwa Polski** a pozostała tylko gubernia nadwiślańska. **Nie złamały więc oba mocarstwa**, powołując nanowo Królestwo Polskie do życia, **traktatu z r. 1815; ale przeciwnie odnowiły te podstawy prawne z r. 1815,** które Rosya przemocą zniszczyła.

To zaś, jakoby Polacy — jak to w innem oświadczeniu można było czytać — którzy teraz ochotnie spieszą pod sztandary, by swej wolności narodowej bronić przed powrotem rosyjskiej tyranii — mieli walczyć przeciw swej własnej ojczyźnie jest wymysłem i oskarżeniem, któremu z trudnością uwierzą w Rosyi samej, ale w które z pewnością nie zgodzą się te narody u których istnieje zrozumienie wolności narodowej.

Carat wypiera się myśli o odrębnym pokoju.

PETERSBURG 18 listopada. Petersburski Aj. telegr. donosi: Minister spraw zewnętrznych wysłał do reprezentantów Rosyi akredytowanych przy mocarstwach skoalizowanych telegram następującej treści:

Rozpowszechnianych przez prasę pewnych krajów pogłosek o rzekomem prowadzeniu przez Rosyę w dalszym ciągu tajemnych układów z Niemcami w sprawie podpisania pokoju odrębnego nie może rząd rosyjski traktować, z powodu ich uporczywego powtarzania się, obojętnie. Rząd cesarski przywiązuje wagę do tego, by w sposób jak najbardziej zdecydowany oświadczyć, iż te nierozumne pogłoski są tylko igraszką nieprzyjaciół. Rosya utrzyma w nienaruszonym stanie te ścisłe węzły, jakie wiążą ją z jej dzielnymi koaliantami. Dalekie od tego, by myśleć o odrębnym pokoju, będzie po ich stronie, bez najmniejszych ustępstw na rzecz wroga, walczyła aż po godzinę ostatecznego zwycięstwa. Żadne nieprzyjacielskie pokątne zabiegi nie będą w stanie osłabić tej niedowołalnej decyzyi Rosyi.

Postępowcy rosyjscy przeciw dyktaturze Protopopowa.

PETERSBURG B. Reutera donosi pod 14 listopada: Gdy Duma dzisiaj znowu się zebrała, **70 członków bloku postępowego,** obejmującego nacyonalistów, oktobrystów i kadetów, **wystąpiło z bloku,** ponieważ ten nie zaprotestował dość mocno przeciw dyktatorskim pełnomocnictwom, jakie sobie przywłaszczył minister spraw wewnętrznych w sprawie środków żywności.

Rodzianko znowu prezesem Dumy.

PETERSBURG 18 listopada. Rodzianko został znowu wybrany prezydentem Dumy.

Eksplozya sześciu parowców z amunicyą w Archangielsku.

LONDYN 18 listopada. Według „Daily Telegraph" pismo szwedzkie „Dagens Nyheter" donosi z Haparandy, że—według doniesień marynarzy—przy eksplozyi sześciu parowców z amunicyą w Archangielsku 150 osób zostało zabitych, 650 poranionych.

„Deutschland" w drodze powrotnej.

AMSTERDAM 18 listopada. Wbrew dawniejszym wiadomościom Reute donosi z New-London (Connecticut). że niemiecka łódź handlowa „Deutschland" dopiero dzisiaj rano o godz. 1,30 odjechała.

LONDYN 18 listopada. Biuro Reutera donosi z New-London:

Handlowa łódź podwodna „Deutschland" powróciła wczoraj rano do portu, ponieważ zderzyła się z towarzyszącym jej holownikiem który, zatonął. Z załogi holownika utonęło 7 ludzi. Uszkodzenia „Deutschland" nie zostały ustalone.

O przymus roboczy w Belgii.

BERLIN 18 listopada. Jak dowiadują się dzienniki wieczorne, poselstwo amerykańskie poczyniło kroki w urzędzie spraw zagranicznych w sprawie zaprowadzenia przymusu roboczego w Belgii i wywiezienia robotników angielskich do Niemiec, prosząc o podanie motywów, celów i rodzaju przeprowadzenia nowych zarządzeń.

Poselstwo uzasadniało swoją prośbę wskazaniem na to, że Stanom Zjednoczonym znane było tylko przedstawienie rzeczy przez ententę, a być może, że Anglia z powołaniem się na to zażąda wstrzymania akcyi ratunkowej dla Belgii.

Poselstwo amerykańskie otrzymało proszony materyał od rządu niemieckiego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 18 listopada. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Grupa arcyks. Karola: Z obu stron Schylu, pomimo gwałtownego nieprzyjacielskiego oporu, **posuwają się niemieckie i austro-węgierskie wojska stale naprzód.** Także na wschód od Aluty zyskano na terenie. Na południowy wschód od Campolungu rozbiły się zażarte nieprzyjacielskie kontrataki.

Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim z powodu śnieżycy i mrozów zmniejszona działalność bojowa.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.. Grupa ks. Leopolda bawarskiego. Na Wołyniu miejscami żywy ogień działowy.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Bez zmiany.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 17 listopada, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim i wschodnim nie było wielkich czynności bojowych. jak raporty grup ponownie donoszą, posuwaniu się naszemu naprzód stawia opór uzbrojona cywilna ludność rumuńska. Na froncie macedońskim dalsze ataki wojsk ententy zostały rozbite.

BERLIN 18 listopada Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Angielska artylerya skierowała głównie swe działanie na nasze pozycye po obu brzegach Ancre. Po przygotowaniu ogniem wykona-

li wieczorem Francuzi przeciw Saillisel i przytykającym od południa liniom silny atak, który załamał się w ogniu.

Na północnym froncie Verdun i w poszczególnych odcinkach Wogezów ożywiała się od czasu do czasu działalność ogniowe.

NA WSCHODZIE. Pod Witońcem na północny zachód od Łucka udało się w całości niemieckie przedsięwzięcie patrolowe.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży wczoraj na lewem skrzydle walki artyleryi. Francuskie ataki w dolinie na południe od Monastyru i przeciw frontowi na pokrytych śniegiem górach w łuku Czerny krwawo odparte. Zażarte walki rozgrywają się codziennie na górach na północny wschód od Cegel.

Dnia 18 b. m. zajęli Serbowie jeden ze szczytów; strzelcy niemieccy **odebrali szturmem straconą pozycyę**. von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 listopada. Kwatera główna donosi pod dniem 15 listopada:

Nasze latawce obrzuciły skutecznie bombami urządzenia kolejowe w Kairze.

Z reszty frontów nie doniesiono nic ważniejszego.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 18 listopada. W urzędowym biuletynie z 17 b. m. donoszą:

Lotnik, kapitan Beauchamps wzniósłszy się o g. 8 rano skierował lot ku Monachium. Przybywszy tam koło południa rzucił większą ilość bomb na dworzec kolejowy jako odwet za obrzucenie przez Niemców w ostatnich dniach bombami otwartego miasta Amiens. Następnie wylądował w Santa Sonia di Piave o 20 km. na północ od Wenecyi, przeleciawszy ponad Alpy. Przebyta przezeń droga wynosi 700 kilometrów.

Lloyd George dyktatorem Anglii.

LONDYN 18 listopada. Według „Times'a" Lloyd George obejmie może kontrolę nad środkami żywności.

Ciągłe konferencye czwóraliansu.

PARYŻ 17 listopada. (Aj. Havasa). Posłowie rządów aliansu odbyli popołudniu przy Quai d'Orsay ostatnie zebranie, w którem wzięli także udział delegaci zaliansowanych sztabów jeneralnych, których konferencye we francuskiej wielkiej kwaterze głównej skończyły się przed południem.

PACTA CONVENTA.

Było ongiś zło, była zmora trapiąca tę Najjaśniejszą — w istocie swej monarchiczną — Rzeczpospolitą przez lat setki, przez długie wieki, aż wreszcie, łącznie z przyczyn innych żałosnym splotem, w grób narodów niewolnych ją wpędziła.

Tem złem, tą zmorą ciążącą na piersiach Państwa Polskiego były „Pacta conventa" była umowa króla z narodem, umowa na której podstawie wybór dochodził do skutku, a która wiązała króla zawsze, niejeden raz zaś paraliżowała zamierzenia najlepsze.

Byli królowie dotrzymujący tych umów, za cenę których, jakby w targu z narodem, dostawali koronę, i ci niezawsze tą słownością oddawali Ojczyźnie usługę dobrą. Byli zaś i tacy, którzy ten ciężar chcieli zrzucić z siebie, którzy nie w dotrzymaniu umów wymuszonych a w silnym rządzie widzieli tej Rzeczypospolitej wybawienie. Lecz ci brali na się brzemię jeszcze cięższe: nieufność narodu szlacheckiego, podkopującą każde ich zamierzenie.

Tak było w Polsce szlacheckiej, w Polsce która „nierządem stała" i — złą wolą sąsiadów zginęła.

Odtąd przeszło nad nami wieku półtora. Żyć nie przestaliśmy, naród został i wzmógł się... Do jedynej ongiś warstwy narodu, jaką była szlachta, przybyły warstwy nowe—naród ongiś szlachecki stał się narodem w pełnem słowa znaczeniu, narodem w którym nawet stanów niema, w którym wszyscy jednako równi wobec prawa i Ojczyzny.

Zastała nas ta przemiana w domu jakby obcym, bo w niewoli — tak, że gdy przyszedł świt dnia wolnego, przemiana dokonaną była zupełnie, tak zupełnie, że okrzyk „Wiwat wszystkie stany" jest dziś anachronizmem, jest niewłaściwością, gdyż w Polsce niemasz dziś stanów, są tylko Polacy, wobec prawa i Ojczyzny równi.

Ale, jak nie wszyscy zdołali sobie jeszcze uświadomić brak stanów, jak są grupy, którym niestety interes klasowy i dziś nad wszystko, nad Polskę nawet, milszy; tak samo na przeciwległym biegunie dawnej szlacheckiej „rzeczypospolitej" zjawili się ludzie, którzy usiłują podjąć po niej w spadku tradycyę jedną z najgorszych, czynnik w pracy państwowo twórczej najszkodliwszy: „Pacta conventa"...

Historya się nie powtarza, ale powtarzają się w niej błędy, bywają analogie tak bliskie, że aż granicząż z identycznością, bywają hasła i formy tak bliźniaczo podobne, że kiedy dziś słyszy się na zgromadzeniach okrzyki, domagające się króla, a równocześnie krępujące go w sprawie najważniejszej, bo w sprawie armii, mimowoli przenieść się trzeba myślą w czasy onych sejmików bezkrólewia, kiedy to szlachta burzliwa, na pasku królewiąt idąca, „absolutum dominium" zwalczała wtrącając się w sprawy wojskowe.

Taksamo dzisiaj, jak przed wiekami — i taksamo szkodliwe.

Taksamo nieprawomocnie i taksamo po warcholsku! Tylko, że gdy warcholenie szło wówczas „z góry", dziś wychodzi z dołu.

Wiedziało się wówczas, że tacy to a tacy wielmożowie krępują majestat królewski, dziś zaś nie wie się nawet, kto zacz za robotą tą stoi...

Dziś wie się tylko jedno, wie się, że ktoś, kto częstokroć z narodem niewiele ma wspólnego, nadużywa dobrego imienia wielkiego wodza i wielkiego obywatela. Dziś wie się tylko; że mali ludzie w wielkich czasach stanąwszy za człowiekiem zasług ogromnych, kryjąc się w jego cieniu, na szkodę Polski, na szkodę armii polskiej pracują.

Na szkodę — bo nie na wiecach i nie na zgromadzeniach tworzy się armię, ani jej wodzów wyznacza.

Na szkodę — bo ograniczanie w jego działaniach Najwyższego wodza szkodę armii, jej sile i sprawności przynieśćby musiałoby nawet wtedy, gdyby ta armia już była...

A tu tej armii jeszcze niema, i kto wie, jak rychło będzie...

Niema króla i niema rządu; niema sejmu ani skarbu — słowem niema państwa, które jest tylko manifestem. Są obietnice wielkie i ważne, ale niema czynu; a my już kłócimy się i tego króla, który przyjść ma, ograniczamy ciężarem może ponad siły, my już temu królowi, na cześć którego wznosimy okrzyki gorące, odbierać chcemy prerogatywę monarszą najważniejszą, odbierać chcemy możność mianowania naczelnego wodza.

Przypatrzmyż się sąsiadom naszym, przypatrzmy się wszystkim państwom, biorącym udział w tej wojnie. Czyż tam gdziekolwiek, nie wiece, nie zgromadzenia, ale czy tam choćby parlamenty dyktowały panującym, a temsamem najwyższym wodzom, kogo mają na czele swych armii postawić? Nie i nigdzie, bo wszędzie konstytucyą ustaliła się — jak wojna pokazuje — słuszna zasada, iż monarcha przez rząd przed narodem odpowiedzialny wodzów armii naznacza. Zasada słuszna, bo mianowanie wodza nie kwestyą uczuć jest, ale wymagań wojskowych, o których nie mogą decydować ani wiece ani zgromadzenia, ani nawet cywilni podszeptywacze rezolucyi — przeciw którym jako żołnierz, jako opromieniony chwałą wódz tych szeregów, co krwi swojej darmo nie łały, — sam ten którego imienia rezolucye te nadużywają zaprotestować musi. Bo wojska wodzem Najwyższym jest król i z niego, a nie z woli czynników cywilnych wypływa każda, a więc i naczelne-go wodza władza wojskowa...

To zrozumieć musimy wszyscy, to zrozumieć muszą przedewszystkiem ci, którzy nie chcą, byśmy w nowe dzieje wchodzili z starymi biędami, byśmy wskrzeszali zło jedno z najszkodliwszych — poza ogólną konstytucyą (a ta może być jak najdemokratyczniejsza!)— ograniczające w szczegółach, namacalnie wskazujące królowi przyszłemu jednostki, jakie „z woli narodu" ma na najwyższych stawiać stanowiskach. To muszą zrozumieć ci wszyscy, którzy nie chcą byśmy wskrzeszali te same, które ongiś narodowi największą wyrządziły szkodę, „pacta conventa". (-)

Sienkiewicz a Legiony.

Kiedy rozwarła się znów w Polsce jedna mogiła więcej, kiedy przestało bić serce gorące, jedno z tych co kochało wiele i wiele kochać uczyło, przyjdą jedni i powiedzą:

Oto zmarł pisarz wielki, co imię nasze przed światem niósł i w mrokach rozświecał...

A drudzy rzekną:

Oto był obywatel wielki, którego dzieło każde czynem było.

Inni zasię artystę w nim czcić będą i poetę dnia wczorajszego.

Niechże w chwili takiej żołnierz przyjdzie i powie czem był On nam; czem był Sienkiewicz Legionom Polskim w czasie wojny, czem był Sienkiewicz przed ich zaczątkiem i czasu istnienia; czem był nie z trafu i przypadku, nie z tego pięknа jakiem czarowała sztuka jego, ale z samych źródeł jej twórczości, która sprawiła, iż nie kto inny a on jedyny otwarł one krynice przeczyste, w jakich w chwilach spoczynku, w chwilach przerwy bitewnej kąpała się dusza żołnierska...

Sienkiewicz był poetą naszym najmilszym, był nim nie na wojnie tylko, lecz długo przedtem jeszcze — był nim, bo nie kto inny a on właśnie pierwszy uderzył tak cudnie w słowa... stal, bo on tak żywo wskrzesił, zbudził z snów niemal na jawę przepyszną, tradycye rycerskie, że „od książki jego ledwo oderwawszy się przyszły żołnierz polski w strzeleckie pospieszył szeregi".

Był nim, bo sprawił to żołnierski instynkt prosty, bo sprawiło to owo przepiękne braterstwo dusz legionisty i żołnierzyków onych polskich z lat „Potopu".

Był nim, bo też nie kto inny a on —jeśli nie wyłącznie to najpiękniej i najprościej — żywił dusze nasze tą dumą mocną, która z kart trylogii bije, tą wiarą, która mówi po dzień dzisiejszy, że z każdej opresyi nawę ojczystą nie praca organiczna, nie czekanie na zmiłowanie świata, nie „konjuktury" pomyślne ale miecz, czy to będzie potężny zerwikaptur Podbipięty, czy śmigła szabelka Wołodyjowskiego, czy wreszcie—a dziś może najsnadniej — „puszki" Ketlingowe wybawią...

Tego nas, tego nawet chłopięta nasze, nauczył Sienkiewicz tak gruntownie, że ta nauka — ta wiara kazały im w szesnastym roku roku życia iść w szeregi legionowe z karabinem w garści, a z umiłowanym tomem ulubionego autora w plecaku...

Tak poszli i tak się bili, i tak na postojach do tych stronic wracali, bo z tych kart wiało ku nim to, czego pełną jest dusza dzisiejszego Polski żołnierza... Bo z tych kart promieniowała nie wola wojny dla wojny samej, ale wojny o wolność i swobodę, ale wojny o najświętsze dobro narodu, o niestracenie nigdy i za cenę żadną tego, czego jednego nigdy stracić niewolno, o n i e s t r a c e n i e h o n o r u n a r o d u.

I przez to samo, Sienkiewicz stał się i został pisarzem naszym najbliższym; książki jego stały się nam najdroższe, stały się nam księgami co weszły właśnie w życie takie jakie tętni i bije z każdej ich karty i każdego słowa. Stały się temsamem w życiu naszem tak bliskie, jak ten ktoś bardzo drogi i bardzo kochany, kto wybrał się razem w drogę trudną i daleką, w drogę której kres niewiadomo dziś czy jutro, kres śmierci lub życia.

Takiemi stały się te książki teraz kiedy o bitwie mówią w rozgwarze bitewnym, kiedy przeszedł z niemi legionista wojnę całą, kiedy je w Karpatach czytywał i nad Nidą, kiedy z pod Rokitnej pisał do domu: „noc spędziłem śpiąc na tomie „Listów z podróży" pod głową".

Kiedy zaś ku „Dzikim polom" szedł, to nie były mu one obce, ani puste, bo ożywiło je Wołodyjowskiego żołnierstwo idealne, Azyi szał i hetmańskie marzenia — Basine kochanie pogodne. Z jarów milczących i kwietnych rozłogów pól zdawały się wynurzać postacie wieków minionych: lipki i czeremisy, chorągwie rycerskie i zagończycy sławni; świat cudny, półdziki — jak półdziką jest wojna każda.

A poleskie zimowe noce długie zapełniło wczytywanie się w tomy te same, tak drogie tam teraz jak były ongiś w kraju chyba wtedy tylko, gdy na skrzepienie serc i dusz w dniach mroku pisane, przyspieszały serc tętno, rozpogadzały dusze wróżbą jasną w lata one chmurne i trudne rozpaczne.

Oto czem był nam i jest Sienkiewicz, czego nauczyliśmy się odeń, czem nam były te książki drogie, które mówiły nam zawsze, że potop przeminął i ognia fala — a miecz i tylko miecz zwycięski prowadzi do jutra bram, do blasków wolności...

Stąd była Sienkiewiczowych dzieł w okopach naszych zawsze mnogość taka i stąd na pytanie: czy i o ile Sienkiewicz stał się Legionów współtwórcą? — pomimo, pozory złudne, odpowiedź brzmieć musi: stał się i był nim...

Był nim — mimo wszystko — bo był tym, który rozbudził marzenia takie, z jakich czyn bohaterski wyrasta; był nim, bo poprzedził ideę legionową, bo rozpłomienił tak młodzież naszą, że musieli z niej wyróść Skrzetuscy, Wołodyjowscy i Kmicice nowi...

To zaś bodaj zasługa najwyższa, —gdyż z Legionów czynu Polska wstała.

W. Mondalski.

Pod znakiem Rządu i Wojska.

(Dokończenie).

W drugiej części swego przemówienia poruszył Dr. Grabowski kwestyę w y o d r ę b n i e n i a G a l i c y i. Podkreślając, że nie zaspokaja ono istotnych żądań całego narodu polskiego, zaznaczył, że jest wolnym krokiem naprzód ku usamodzielnieniu i tamtej części naszego narodu, wyjaśnił w szczegółach znaczenie tego faktu i przypuszczalny wygląd przyszłej organizacyi państwowej Galicyi, — oraz wykazał konieczność jeszcze ściślejszej łączności współdziałania obu części Polski. Galicya — powiedział — pozostanie i nadal Piemontem ducha narodowego i pracy tych wszystkich Polaków, którzy nie mają dziś szczęścia wejść w ramy Państwa Polskiego, — na Królestwo jednak spadnie wielce zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek przodowania polskości i sterowania nawą wolności narodu.

Nawa ta, pchnięta dzisiaj na fale samodzielnego życia, dotrzeć musi do przystani zwycięstwa. Dotrze jedynie przy odpowiedniem kierowaniu sterem państwa. Naród nasz i jego kierownicy zachować muszą dwie podstawowe zasady: poczucie godności narodowej w traktowaniu spraw z rządami państw centralnych, jak tego najpiękniejszy przykład dała Warszawa—i równowagę, rozsądek i takt polityczny.

Pierwszego domagało się od nas każde położenie, — domaga się go tembardziej chwila dzisiejsza, kiedy przestaliśmy być narodem podbitym, a występujemy wobec mocarstw centralnych, jako wolni z wolnymi, równi z równymi. Drugiego domaga się od nas trudna i niebezpieczna gra polityczna w chwili obecnej, wśród rozmachu krwawej wojny i niepewności jutra. To też zmysł przewidywania, męska dojrzałość, zrównoważone panowanie nad nerwami i gorączką temperamentu powinny nas powstrzymywać przed czynami lekkomyślności i przedwczesnego radykalizmu politycznego.

W końcu podniósł mówca moment nieodwołalności faktu wskrzeszenia Polski. Państwa centralne ogłosiły go już „urbi et orbi", zaznaczając, że „faktu tego nic już nie zmieni". Za niemi z entuzyazmem powitały wolną Polskę oba państwa sprzymierzone: Bułgarya i Turcya. To samo uczynią wcześniej czy później państwa neutralne. Koalicya zaś, mimo wzburzenia tym faktem, nie będzie mogła mu się sprzeciwiać bez ściągania na siebie hańby wznawiania dawnej zbrodni względem Polski, zbrodni, potępionej przez świat cały. Nie będą mogły niszczyć dzieła, które jest pierwszym pozytywnym, a dodatnim owocem wielkiej wojny. Gdy inne państwa znikały z karty Europy lub traciły możność stanowienia o sobie, Polska pierwsza jak feniks staje wolna i niepodległa z odmętu krwi, łez i pożogi wojennej.

A kiedy dziś staje wolna przed nami — kończył mówca — niech się rozewrą szeroko serca polskie na jej powitanie. Jest daleko nad Bosforem, w stolicy tureckiego państwa pałac jeden — dawna siedziba polskiej ambasady. Turcya jedyna z państw europejskich rozbioru Polski nie podpisała, a jako zewnętrzny symbol tej dla Polski wierności, przez wiek z górą nietkniętym pozostawiła ten gmach polskiego poselstwa. Dziś odpieczętowany po stu latach, rozewrze swe wrota na wejście reprezentacyi państwa polskiego. Z ziemi, w której dziwnym wyrokiem losów złożył swe szczątki Adam Mickiewicz, dochodzi nas echo nieprzerwanej dla Polski wierności... Jak tam, nad złotym Bosforem, rozewrą się niebawem wrota poselstwa na przyjęcie symbolu naszej niepodległości, tak niech serca polskie otworzą się dziś na powitanie dnia wolności i dobędą z wnętrz swoich nieprzebrane pokłady sił i poświęcenia, na których wyrośnie wielki Czyn wolnego i niepodległego Państwa Polskiego.

(Długie oklaski. Okrzyki: Niech żyje Państwo Polskie! Niech żyje niepodległość!).

Następnie zabrał głos miejscowy oficer werb. Leg. Pol. chor. Michalski. Powitał zebrany jako żołnierz polski w mundurze legionisty, wyrażając nadzieję, że niedługo stanie na tem miejscu już jako „żołnierz Jego Królewskiej Mości — Króla Polskiego." (Długie, gorące oklaski i okrzyki: Vivat Król Polski! Mówił o konieczności szybkiego a energicznego organizowania armii polskiej. Polska z wojny powstaje na nowo, do wojny więc w pierwszym rzędzie przygotować się musi. Czyn wojenny nie ustaje po ukończeniu tej wojny, trwać on musi i nadal, i czasu pokoju musimy stać z bronią u nogi. Legiony wykazały, jaka potęga i bitność tkwi w polskim żołnierzu. Zasługi ich dzisiaj nieocenione. One pierwsze rzuciły zręby pod budowę dzisiejszej państwowości polskiej. W budowaniu przeto dalszem tego gmachu nie mogą być pominięte. Byłaby to niesłychana krzywda dla nich i obelga, byłby to krok nierozsądku i niesprawiedliwości. Boć zły budowniczy ten, kto zbudowawszy fundamenty, rozrzuca ich zręby i budować poczyna na nowo. Przyszła armia polska oprzeć się winna i musi na Legionach. 'Legiony stać się muszą kadrami wojska polskiego. (Gorące oklaski, okrzyki: niech żyją Legiony — kadry armii polskiej!) Bo Polska już przyszła z wojskiem własnem do niepodległości, — nie pomniejszać więc, ale powiększyć należy ten jej dorobek narodowy, Nie o przybudowy i przebudowy dziś chodzić winno, ale o nadbudowę jak najrychlejszą, — o stworzenie silnej i wielkiej armii polskiej na gruncie, stworzonym przez Legiony.

Ponieważ czasu nie mamy do stracenia, ponieważ wróg na granicy nie zorganizowanego jeszcze państwa, ponieważ jeszcze w tej wojnie siłę swą okazać musimy, — więc nie werbunkiem ochotniczym, nie dobrowolnemi ofiarami się dziś zaspakajajmy, ale żądajmy powszechnej służby wojskowej. Doświadczenia innych państw i narodów, świeżo Anglii, wykazały, że tego rodzaju gospodarka materyałem ludzkim nie prowadzi do właściwego celu. Giną wybrani, najlepsi, najpotrzebniejsi, -- ogół, masa gnije w bezczynności, demoralizuje się. Obowiązek krwi w obronie ziemi i państwa jest największym obowiązkiem wszystkich bez wyjątku, — z niego tylko, z jego rzetelnego wypełnienia wyróść może potężna, milionowa armia polska. (Zywe długie oklaski: Niech żyje armia polska!).

Ostatni przemówił do zebranych, b. legionista, prof. Gawęcki. Wychodząc z założenia, że stosunek państw centralnych do Polaków normowany winien być od 5-go listopada nie jako okupantów do okupowanych, ale jako sprzymierzeńców do sprzymierzonych, wykazywał, że wierność polską i poczucie honoru polskiego dostatecznie już wypróbowało półtora wieku walk u boku mocarstw europejskich. Przypomniał bohaterską postać ks. Józefa Poniatowskiego. Przypomniał wielką rolę jego w kampanii niemiecko-francuskiej i wierność dla sprzymierzeńca, nietylko wówczas, kiedy on stał u szczytu potęgi, ale i w chwili upadku. Powołuje się na słowa historyka Aszkenazego, który nie Aleksandra, ani Napoleona, ale ks. Józefa uważa za twórcę Warszawskiego Księstwa. Wierności próbę więc przeszła Polska niejedną w ciągu swej krzyżowej drogi; wierności sprzymierzeńca, zasługującego na wiarę i zaufanie dała święte dowody. Dziś pora na spełnienie zobowiązań sprzymierzeńca ze strony drugiej, czas na pełne wyczerpanie programu, zapowiedzianego aktem z 5 go listopada. (Oklaski).

Tu mowca przeniósł myśl do chwili obecnej. Nakreślił obraz pierwszych chwil wielkiej wojny dzisiejszej, kiedy żołnierze polscy z Piłsudskim na czele stanęli pierwsi w szeregach sprzymierzeńców państw centralnych. Od tej pory stali wiernie na swym posterunku, z bohaterskiem poświęceniem spełniając swój obowiązek żołnierski, jakkolwiek kurzawa wojny przysłaniała im niejednokrotnie wymarzony cel ich ofiary.

W tem miejscu odczytał przepiękny rozkaz brygadyera Piłsudskiego do żołnierzy polskich, wydany w drugą rocznicę wymarszu strzelców z Krakowa, na tym dokumencie wykazując zarówno nieprzebraną miłość ojczyzny i siłę wytrwania polskiego żołnierza, jak niemniej i głębokie jego zrozumienie zadania dziejowego, niezachwianą wierność dla sprzymierzeńców, z którymi walczą rok trzeci ramię przy ramieniu.

Dziś czas na dotrzymanie wierności żołnierskiej i ze strony przeciwnej. Żądamy więc od polskiego rządu i jego sprzymierzeńców, rządów centralnych, spełnienia głównego naszego postulatu — narodowej armii polskiej, — w której miejsce będzie poczesne i dla pierwszego wodza strzelców, Józefa Piłsudskiego. Okrzykiem na cześć brygadyera zakończył mówca swe przemówienie, co powtórzyło za nim całe zebranie.

W końcu przewodniczący odczytał przed zgromadzeniem podany niżej tekst rezolucyi wiecowej, oraz dwa telegramy okolicznościowe: Do Legionów Polskich, na ręce brygadyera br. Szeptyckiego i do brygadyera Józ. Piłsudskiego, które wiec jednogłośnie przez długotrwałą gorącą aklamację uchwalił.

Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono wiec uroczysty wśród najpodnioślejszego nastroju. Od początku do końca jego trwania panowała na nim atmosfera pełnej harmonii i powagi, jakkolwiek po raz pierwszy na tak wielkiem zebraniu stanęły obok siebie żywioły wszelkich warstw społecznych i wszelkich stronnictw politycznych. Radomsko może być dumne z tak poważnego przebiegu pierwszych jawnych w wolnej Polsce obrad swego obywatelstwa.

Dr. Wład. Dobromilski.

* * *

Do Brygadyera Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Hotel Polski.

Panie Brygadyerze!

Wiec obywatelski miasta Radomska zwołany w dniu 12 listopada celem określenia i poparcia akcyi odbudowy niepodległego Państwa Polskiego śle Tobie, Szlachetny Wodzu, wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia, jako temu, co pierwszy podniósł hasło zbrojnej z Rosyą walki, co pierwszy młodzież polską do tej walki zaprawiał i wkroczeniem na czele strzelców do Królestwa Polskiego już w sierpniu 1914 r. rzucił pierwszy podwalinowy głaz pod budowę przyszłego państwa.

W głębokiem przekonaniu, że jaknajrychlej w czyn się zmienić muszą Twoje i nasze dążenia, by pod sztandarem Białego Orła stanęła wraz z Tobą silna, wolna i samodzielna Armia Polska, wołamy Ci cześć i sława!

Prezydyum Wiecu Obywatelskiego.

Do Legionów Polskich na ręce brygadyera hr. Szeptyckiego.

Przejęci czcią dla żołnierza polskiego, pełniącego ciężką i ofiarną służbę na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, w pełnem zrozumieniu jego organizacyjnego i państwowego dorobku wznosimy okrzyk

Sława i cześć Legionom Polskim! Kadry Armii Polskiej niech żyją!

Prezydyum Wiecu Obywatelskiego.

Rezolucye Wiecu Obywatelskiego w Radomsku dnia 12 listopada 1916 r.

Wiec obywatelski, zwołany przez Komitet Narodowy miasta Radomska, w dniu 12 listopada 1916, stojąc na gruncie budowy Państwa Polskiego, uznaje za niezbędne w chwili obecnej:

1. Utworzenie Rady Stanu, powołanej z pośród narodu, jako Rządu Tymczasowego dla:

a) Zorganizowania administracyi polskiej,

b) wypracowanie konstytucyi,

c) zwołanie Sejmu polskiego na zasadach demokratycznych.

2. Powołanie przez Radę Stanu w pierwszym rzędzie ministeryum wojny dla zorganizowania drogą powszechnej służby wojskowej armii polskiej, której kadrami będą Legiony Polskie.

3. Powołanie na tron polski króla, który mając oparcie o silną armię i rząd polski będzie mógł godnie bronić i reprezentować Państwo Polskie.

4. Położyć kres uprowadzaniu robotnika polskiego z Królestwa, co uniemożliwia tworzenie armii polskiej, najważniejszego czynnika naszej niepodległości, natomiast stworzenia polskiego przemysłu wojennego.

KRONIKA.

Na cele armii polskiej. P. Marceli Dutkiewicz, znany kupiec krakowski z Rynku głównego, linia A—B, złożył wczoraj w prezydyum miasta kwotę 1.000 K na cele armii polskiej.

Za tak hojny dar prezydyum składa ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Na inwalidów legionowych. Stanisław Henryk hr. Badeni, prócz świeżo ofiarowanych na ręce przewodniczącego Departamentu opieki N. K. N. p. d-ra Jana Hupki 500 K, złożył teraz na inwalidów legionowych do rozporządzenia Departamentu opieki kwotę 1000 K.

Jan Michalik, właściciel cukierni, ofiarował Departamentowi opieki na inwalidów legionowych 250 K.

Manifestacya internowanych oficerów Polaków. „Frankf. Zeitung" donosi: W obozie jeńców oficerów w Helmstadt w Brunszwiku odbyła się podniosła uroczystość dla oficerów Polaków, z okazyi proklamowania niepodległości Polski. Starożytny kościół klasztorny przybrano uroczyście kwiatami i oświetlono, przyczem zebrali się w nim wszyscy internowani oficerowie Polacy, ze swymi służącymi, ogółem około 250 osób. Po nabożeństwie odśpiewano polskie hymny narodowe oraz „Te Deum".

Przepowiednia zmartwychwstania Polski niemieckiej powieściopisarki. Popularna niegdyś, dzisiaj już prawie zapomniana, niemiecka autorka powieści i romansów, Karolina Pichler, bardzo serdecznie zawsze i szczerze odnosiła się do Polaków i współczuła z nimi w ich nieszczęściach narodowych. Była ona przekonaną, że trzeci rozbiór nie kończy wcale historyi Polski, owszem stanowczo zawsze wierzyła w jej zmartwychwstanie. „W duszy mej żyje nadzieja — oto jej słowa — że stan taki nie będzie trwał długo i nawet trwać nie może... Polska zmartwychwstanie — lecz czy wkrótce czy później, to wie tylko Ten, który kieruje losami ludzi i krajów, a w historyi świata lata liczą się za dnie; Polska musi powstać, musi stać się niezawisłem państwem, które jako potężna warownia chronić będzie kulturalne państwa Europy przed hordami północnego olbrzyma, bronić naszą część świata przed drugą wędrówką ludów, oraz przeszkadzać będzie podbiciu narodów germańskich i celtyckich przez Słowian... I wtedy tylko, gdy Polska powstanie, gdy Nemezis odpokutuje swój krok, a prawu stanie się zadość, wtedy dopiero nastanie stały pokój w Europie".

Parlament włoski uznaje Królestwo Polskie. Poseł włoski do parlamentu Montrestor i 40 posłów partyi centrowej postawili w parlamencie następujący wniosek:

Parlament włoski wyraża ponownie nadzieję, że zwycięstwo stanie po stronie oręża państw koalicyi, zwycięstwo, które umożliwi odbudowanie Serbii i Belgii; parlament życzy też sobie gorąco, żeby narodowi polskiemu, który przez całe stulecie był ogniskiem cywilizacyi i ongiś wałem obronnym przeciw inwazyi barbarzyńców i Turków a powołany jest, ażeby w przyszłości utrzymać równowagę pokojową, dać wolność i niepodległość.

W rezolucyi wyrażono zgodę na utworzenie dawniejszego Królestwa Polskiego.

Czesi przeciwnikami wyodrębnienia Galicyi. Wiedeński korespondent „Frankfurter Zeitung" w dłuższym artykule p. t. „Polacy i Austrya" omawia kwestyę zapowiedzianego wyodrębnienia Galicyi i trudności, łączące się z tym problemem, przyczem zauważa:

„Poważnem pytaniem w tem zagadnieniu jest czy zmiana ustaw konstytucyjnych, dopuszczająca autonomię Galicyi, nastąpi w drodze patentu cesarskiego, czy też potrzeba będzie do tego uchwały parlamentu. Oficyalnie niczego jeszcze w tym względzie nie podano. W

każdym razie ustawa, zarządzająca wyodrębnienie Galicyi, nie da się przeprowadzić w austryackim parlamencie, gdyż Czesi do tego nie dopuszczą. Wszak już dzisiaj słychać pogróżki, że Czesi, w razie oddzielenia Polaków. wcale nie będą uczęszczać do parlamentu".

Chorągiew polska na Rapperswylu. W korespondencyi z Berna szwajcarskiego donosi „Frankfurter Ztg.", że na zamku rapperswilskim w Szwajcaryi, mieszczącym w sobie, jak wiadomo, polskie Muzeum narodowe, wywieszono sztandar polski za wyraźnem zezwoleniem szwajcarskiej Rady związkowej.

Jak wiadomo, na obcych terytoryach prawo wywieszania własnych sztandarów mają te państwa, których oficyalni zastępcy są akredytowani u rządu danego terytoryum. Sztandary te wywieszane są tylko na gmachach ambasad i poselstw danych państw.

Dardanele dla Rosyi. „Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Kopenhagi:

Rząd angielski ma wezwać rząd rosyjski, ażeby nie ogłaszał angielsko-rosyjskiego traktatu, mocą którego Rosya ma otrzymać Dardanele.

Prasa moskiewska wzywa rząd, ażeby ogłosił ów traktat.

Zdrowie cesarza Franciszka Józefa. Wiedeń 18 listopada. (T. B. K). W zdrowiu cesarza nie zaszła żadna godniejsza wzmianki zmiana. Cesarz przyjął dzisiaj pierwszego starszego ochmistrza dworu hr. Montenuovo, jenerał-adjutantów Paara i Bolfrassa, dyrektora gabinetu Schiessla, szefa sekcyi Daruvaryego, dalej na ćwierć godzinnem posłuchaniu szefa sztabu jeneralnego Conrada von Hötzendorff.

Atak lotników nieprzyjacielskich na Monachium. Monachium 18 listopada. Ministerstwo wojny donosi: Wczoraj koło godz. 1 popołudniu pojawił się nad Monachium latawiec nieprzyjacielski i zrzucił razem 7 bomb, które jednak małą tylko szkodę materyalną wyrządziły. Strat w ludziach nie było. Latawiec odleciał w kierunku zachodnim.

Nowa serya artystycznych pocztówek. Staraniem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, wydaną została nowa serya barwnych kart pocztowych, składająca sie z reprodukcyi następujących dzieł sztuki malarskiej:

1. Rozwadowskiego: „Belniak". 2. Wodzinowskiego: „Kaplica Legionów polskich w Legionowie". 3. Gramatyki: „Dwaj inwalidzi". 4 Skotnickiego: „Czerwony Krzyż w polu". 5. Fałata: „Łosie". 6. Tondosa: „Wawel". 7. Tondosa: „Katedra na Wawelu". 8. Tondosa: „Fragment z katedry". 9. Tondosa: „Skałka". 10. Kossak Wojciech: „Reprodukcya znanej Karty Pamiątkowej, przedstawiającej „Wizyę rannego" p. t. „Dolor et charitas".

Freytaga Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi i przyległych terenów niemieckich i rosyjskich została już wydana. Cena K 1 hal. 50 — 1 mk. Skład główny: G. Freytag u. Berndt, Wiedeń VII, Schottenfeldgasse 62.

Rzecz wydana ma wszystkie znamiona aktualności

NADESŁANE.

Z Dąbrowy.

Porządek dzienny posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 22 listopada 1916 roku.

1) Otwarcie posiedzenia i składanie przyrzeczeń przez pp. Radnych.

2) Odczytanie protokółu organizacyjnego zebrania Rady Miejskiej.

3) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Miejskiego.

4) Statut Miejski miasta Dąbrowy.

5) Upoważnienie dla Burmistrza do wszelkich działań (?!).

6) Nowe podatki.

7) Zaległości podatkowe.

8) Powołanie Komisyi szacunkowej dla określenia podatku od nieruchomości.

9) Sprawy szkolne i wybór delegacyi na posiedzenie w d. 23 listopada r.b.

10) Wybór przedstawicieli Rady Miejskiej do Rady Dobroczynnej.

11) Kredyt na wykonanie zaległych robót b. Urzędu Gminnego.

12) Uchwalenie budżetu dodatkowego na rok 1916.

13) Otwarcie kredytu w Banku Krajowym.

14) Utworzenie towarzystwa udziałowego dla obrony własności nieruchomej.

15) Wysłanie depeszy gratulacyjnej do Rady Miejskiej Stołecznego miasta Warszawy.

16) Wnioski członków Rady Miejskiej.

Z Sosnowca.

Polacy a uniwersytety niemieckie. Wskutek proklamowania Państwa Polskiego, wypłynęła znów kwestya, czy osoby, przynależne do Państwa Polskiego, mogą obecnie być przyjmowane na uniwersytety niemieckie. Gdy były one poddanymi rosyjskimi, było to zabronione. Z wiarogodnego źródła donoszą, że obecnie zakaz ten został zniesiony.

Nowe przepisy dotyczące ruchu granicznego. Po utworzeniu nowego Królestwa Polskiego zastępcza generalna komenda wydała w porozumieniu z General-Gubernatorem warszawskim nowe przepisy, dotyczące ruchu pogranicznego. Utworzono obecnie pograniczne urzędy tak zwane „Grenzausweisaemter" w Katowicach, Gliwicach i Herbach, które regulują sprawę ruchu pogranicznego w ten sposób, że wystawiają potrzebne wykazy. Nowość ta jest bardzo ważną dla robotników z Królestwa, zatrudnionych na Śląsku.

Wygrane loteryi dobroczynnej R. G. O. począwszy od 10 listopada r. b. są wypłacane przez biuro Rady powiatowej opiekuńczej w Sosnowcu, w lokalu własnym, ulica Małachowskiego № 11 codziennie od godziny 9 rano do 1-ej w południe i od 3 do 6-ej popołudniu.

Z Radomia.

Zmiana osobowa w Komendzie obwodowej. Dotychczasowy kierownik spraw cywilnych przy tutejszej Komendzie obwodowej, dr. Zygmunt Gross, otrzymał podobno dłuższy urlop i wyjechał wczoraj z Radomia, a na jego miejsce powołany został p. Bilski, który ostatnio pracował przy Komendzie obwodowej w Tomaszowie.

Z Częstochowy.

„Głos Ludu" w Częstochowie. Generał-gubernator zezwolił osławionemu Józefowi Sicińskiemu na wznowienie zawieszonego przed półtora rokiem tygodnika „Głos Ludu". Pierwszy numer tego pisma, jak słychać, ukazać się ma w tych dniach.

Z Warszawy.

Zjazd włościański w Warszawie. Redaktor „Ludu Polskiego" p. Zawadzki organizuje wiec ludowy w Warszawie na 26 b. m. z ramienia „Narodowego Związku Chłopskiego".

Karty wstępu na Zjazd wydaje redakcya „Ludu Polskiego" (ulica Ordynacka № 8). Więc do redakcyi „Ludu Polskiego" należy udawać się zaraz po przybyciu do Warszawy i po kartę i po wszystkie inne wiadomości o Zjeździe.

Władze niemieckie zgodziły się wydać bezpłatny przejazd kolejami, przybywającym na Zjazd do Warszawy i z powrotem.

„Nie rozumiem po polsku". Sala sądu apelacyjnego w Warszawie była przed kilku dniami widownią niezwykłego wydarzenia. Na wokandzie znalazła się sprawa Kiwy Gryfla, oskarżonego o kradzież, na skutek protestu prokuratora przeciwko wyrokowi, uniewinniającemu Gryfla. Gdy Sąd wezwał świadka—poszkodowaną Ruchlę Żelazną, nie można było z nią się porozumieć, gdyż na wszystkie pytania Żelazna odpowiadała po polsku tylko jedno: „Nie rozumiem po polsku". Ustalono tymczasem, że Żelazna urodziła się w Warszawie, że o popełnionej u niej kradzieży zameldowała w komisaryacie 4-go okręgu po polsku i w tymże języku zeznawała podczas rozpraw w sądzie pokoju 4-go okręgu.

Prokurator wniósł, aby ukarać Żelazną za nieposłuszeństwo względem sądu. Sąd, powołując się na to, że Żelazna w komisaryacie i w sądzie I-szej instancyi zeznawała po polsku, że z całego jej zachowania się widać, że rozmyślnie nie chce zeznawać, aby przez to utrudnić wymiar sprawiedliwości, postanowił sprawę odroczyć, a Ruchlę Żelazną za nieposłuszeństwo wobec sądu zamknąć w areszcie na 3 dni. Natychmiast po ogłoszeniu decyzyi, Żelazna błyskawicznie odzyskała możność posługiwania się mową polską, a skargi jej wygłaszane były po polsku tak szybko, jak gdyby nigdy innego języka nie używała.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 listopada.

(mj) Ententa podejmuje szczególnie silne ataki na frontach francuskim i macedońskim. Wojska sprzymierzone stawiają na obu frontach skuteczny opór, bo — aczkolwiek czwóralians odnosi tu i ówdzie lokalne sukcesy — front wojsk sprzymierzonych stoi w zasadzie swojej nienaruszony.

Moskale zachowują się w ostatnich dniach dość spokojnie, co oznacza prawdopodobnie stan chwilowy.

Ofenzywa wojsk sprzymierzonych na froncie rumuńskim posuwa się zwycięzko naprzód. Dzieje się to zwłaszcza w północnej Wołoszczyźnie, gdzie sprzymierzeni zajęli już sporo ważnego terenu górskiego i przełamali w ten sposób największe trudności, wobec czego Rumuni umacniają coraz pospieszniej fortyfikacye Bukaresztu. W Dobrudży dokonywują się prawdopodobnie ważne obustronne przygotowania, których wynik nie da — być może — długo na siebie czekać.

S p r a w a p o l s k a zajmuje coraz silniej opinię polityczną całego świata. Manifest mocarstw centralnych wywarł niewątpliwie bardzo silne wrażenie. Ententa nie może stłumić źle tajonego gniewu, co stwierdza zarazem, jak bardzo żywotne interesy narodu polskiego są jej obojętne lub raczej nie na rękę. Rosya oburzona protestuje. Czyni to rząd, czynią to ciała parlamentarne, u czynić to kazano (własnej woli niepodobna tu przypuszczać) nieszczęśliwym polskim posłom dumskim. Pan Szczegłowitow, który mówił raz o „zaśmiecaniu sądów Polakami", teraz objawił dla nas czułość i sądzi, że niepodległość jest dla Polski drogą do grobu, bo zbawienie Polski leży w rękach Rosyi... Cynizm to iście bizantyński, przypominający owe łzy krokodyle, wylewane nad „nieszczęściem" Warszawy z powodu wyrzucenia z niej Moskali... Ten sam cynizm spotyka się w proteście rządu carskiego, który nazywa Polskę „częścią terenu rosyjskiego", a przygotowanie armii polskiej przeciw najazdowi Moskali „chwytaniem oręża przeciw własnej ojczyźnie"...

Z Ameryki dochodzą w i e ś c i p o k o j o w e. Nie można przywiązywać do nich na razie większej wagi. Nie podlega jednak wątpliwości, że z jednej strony stworzenie armii polskiej, z drugiej strony wstrzymanie wywozu żywności i amunicyi z Ameryki — mogłoby i musiałoby zakończyć wojnę jeszcze przed wiosną. Pierwsze niewątpliwie nastąpi. Czy wszakże Ameryka zdobędzie się na prawdziwy humanitaryzm, wolno powątpiewać. Businessman musiałby przeobrazić się w idealistę—a to rzecz niełatwa...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

15 listopada. Na zachodniej granicy Multan aż po doliny Slanic i Ojtuz ścigały nasze wojska nieprzyjaciela aż poza granicę. Wzięliśmy 80 jeńców i zdobyliśmy karabin maszynowy. Od doliny Putna aż po Predelut niema zmiany. W dolinie Prahova słaba działalność artyleryi. W okolicy Dragoslawele, wsparty przez ciężką artyleryę, zaatakował nieprzyjaciel ponownie; został jednak wszędzie odrzucony. Nasze wojska trzymają swe pozycye. W dolinie Aluty, otrzymawszy posiłki, zmusił nas nieprzyjaciel cofnąć się nieco w kierunku Salatrucul i Brezoiul. W dolinie Jiu kontynuował nieprzyjaciel atak z gwałtownością. Pomimo wszelkich kontrataków zostały zmuszone nasze wojska cofnąć się na drugą linię obronną. Nad Czerną niema żadnych działań.

Nad Dunajem wzdłuż całej rzeki obustronny ogień piechoty i dział. W Dobrudży obsadziliśmy wieś Bonascic nad Dunajem i posunęliśmy się na całym froncie naprzód. W obu ostatnich dniach rozwinął nieprzyjaciel ponownie szczególniejszą działalność. Nieprzyjacielscy lotnicy przelatując nad Turnu Wagurele i Zimnicea oraz nad okolicami Giurgiu, Tulcea, Campolung, Sinaia i Roman rzucili bomby wyrządzając nieznaczną szkodę. Rzucili następnie bomby na Bukareszt i okolicę, zabijając i raniąc spokojnych mieszkańców, głównie kobiety i dzieci. Przy tej sposobności rzucili wiele bomb na pałac w którym mieszka królowa i rumuńscy książęta. Na szczęście opuścili go oni po śmierci ks. Mircea. Znowu, a zwłaszcza wczoraj, przelatywali nieprzyjacielscy lotnicy nad miasteczkami i wsiami, opuszczając się bardzo nisko, i ostrzeliwując z karabinów maszynowych spokojną ludność znajdującą się na ulicach lub pracującą w polu.

Biuletyn włoski.

15 listopada. Na froncie Trentino działalność artyleryi i trwanie w dalszym ciągu nieprzyjacielskich ruchów w strefie pomiędzy doliną Adygi a punktem czołowym doliny Assa. Na froncie julijskim odosobniona działalność artyleryi nad górnem i średniem Isonzo. Na wzgórzu San Marco na wschód od Gorycyi zaatakował nieprzyjaciel o świcie 14 listopada, w sile 3 batalionów popartych ogniem artyleryi redutę, naszej linii połączoną z pozycyą zwaną „dom pod dwoma jodłami". Pięć, jeden po drugim idących gwałtownych ataków nieprzyjacielskich zostało przez nasze wojska wśród ciężkich strat nieprzyjaciela odrzuconych. Następnie bombardował nieprzyjaciel licznemi działami wielkich kalibrów pozycyę, z której nasi opróżnili popołudniu kilka najbardziej naprzód wysuniętych rowów. Na Krasie sprostowaliśmy znów drobnymi wypadami niektóre części naszego frontu i wzięliśmy kilku jeńców. W nocy na 14 b. m. rzuciły nieprzyjacielskie latawce morskie, bomby w okolicy Akwilei, zabijając dwóch wojskowych, raniąc 4 kobiety i dzieci. W odpowiedzi wykonała jedna z naszych eskadr morskich napad na stacye lotnicze w Proseco i na molo w Tryeście i zbombardowała je z widocznie skutecznym rezultatem. Nieprzyjacielskie aeroplany rzuciły kilka bomb na Gorycyę i kilka miejscowości nad dolnem Isonzo nie pociągając za tem ofiar ani nie wyrządzając szkód.

OGŁOSZENIA.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Ż o ł n i e r z e z a p a s o w i z Mohylowa zawiadamiają rodziny, że są zdrowi i służą w wojskowej piekarni № 2. Adam Wróblewski żonę Sylwestrę Wróblewską i Jakóba Piotrowskiego w Jastrzębiu, gub radomskiej, przez miejscowego proboszcza, Jan Siwerski prosi księdza w Wierzbicy, g. radom, o zawiadomienie Heleny Siwerskiej we wsi Polany, Józef Antczak, żonę Małgorzatę Antczak w Pogroszynie przez W-ego księdza proboszcza par. Wysoka, Walenty Zieliński, żonę Maryannę Zielińską, we wsi Długosz, przez W-go ks. proboszcza parafii Szydłowiec. Józef Sala, żonę Rozalię Sala w Zdziechowie, Lesicy przez prob. par. Wysoka, Jan Laskowski, ks. proboszcza w Szydłówku, żonę Franciszkę Laskowską w Szydłówku, Franciszek Sasel, ks proboszcza w Szydłowcu, matkę Józefę i siostrę Franciszkę Sasel w Woli Korzeniowskiej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik — Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.